Rok. VI Nr. 314. Sosnowiec, wtorek 17 listopada 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Jeszcze o manewrach milicji pod Gołonogiem.

Zeznania posła Bienia i innych świadków z Zagłębia.

WARSZAWA, 16. 11. (wł.) Dzisiejszy dzień procesu, poświęcony był w dalszym ciągu badaniu świadków obrony. Między innymi zeznawało dziś kilku świadków z Zagłębia, którzy oświetlić mieli rolę milicji PPS. Świadkowie ci, to członkowie partji. Nie dziwnego zatem, że zeznania ich szły po linji pytań obrony.

Na sali sądowej zjawił się dzisiaj b. major Kubala, który pilnie przysłuchiwał się obradom sądu. Ogólną uwagę zwróciło przybycie listonosza, który doręczył 16 listów p. Witosowi, adresowanych: Wincenty Witos, Sąd okręgowy, Warszawa.

Pierwszy zeznawał dzisiaj świadek **Zygmunt Horbaczewski**, adwokat z Wilna. Opowiadał on o działalności oskarżonego Duboisa, który szerzył na kresach idee państwowości polskiej i zwalczał komunistów.

Świadek adw. **Józef Rozenzweig** z Krakowa, komendant milicji PPS., został zwolniony od przysięgi przez obronę, natomiast prokurator domagał się zwolnienia świadka od przysięgi, na podstawie art. 110 (podejrzenie o udział w czynie przestępczym oskarżonych).

Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku prokuratora. Świadek opowiada o przygotowaniach do kongresu Centrolewu, o jego przebiegu, wreszcie mówi o słynnym bukiecie kwiatów, przesłanym ministrowi Grandiemu. Obszernie oświetlił świadek sprawę rewizyj u członków milicji i partji. Oskarżony **Mastek** jest człowiekiem rubasznym i dlatego jego powiedzenie: — Do widzenia w Warszawie, było sobie zwykłym zwrotem retorycznym. Pieniądze na urządzenie kongresu, w sumie 2.960 zł. świadek otrzymał z Warszawy

Świadek **Wonhout**, dziennikarz z Krakowa mówił o rewizjach przeprowadzanych wśród członków Centrolewu, o kongresie, twierdził, że kongres odbył się z wiedzą władz,z władzami szczegóły były omawiane. W czasie rewizji u świadka, policja znalazła rewolwer.

Następnie zeznawali świadkowie; **Gomuliński** i **Kuźniak** z Białegostoku, nic nowego do sprawy nie wnieśli. Z kolei sąd przystąpił do zbadania szeregu świadków z Zagłębia.

Świadek **Masłoński** z Zawiercia mówił o działalności oskarżonego Duboisa, obszernie opowiedział o walkach niepodległościowych PPS., jej historji i działalności TUR.

Milicja występowała jawnie, kursy milicji były zwykłemi kursami PW. Świadek gotów jest zasiąść na ławie oskarżonych, gdyż wyznając te same idee i poglądy, popełnia przestępstwo na równi z nimi.

Świadek Karther z Zawiercia, powtarza mniej więcej to samo, poświęcając jeno więcej czasu zawodowemu ruchowi robotniczemu.

Świadkowie: Słumski, Szajer, Rembowski i Rychlik mówili o działalności milicji, o zlocie pod Gołonogiem, nie wnosząc żadnych rewelacyjnych szczegółów.

Ostatni zeznawał w dniu dzisiejszym **poseł Bień. Świadek omawiał obszernie działalność milicji, nazywając postępowanie policji pod Ząbkowicami, bezprawiem.**

Milicja zawsze występowała jawnie, wiedziały o niej władze i nigdy nie była uzbrojona.

Po zeznaniach tego świadka sąd odroczył rozprawę do dnia jutrzejszego.

Ekscesy antyżydowskie w Łowiczu i Włocławku.

Echa wystąpień w Ameryce.

WARSZAWA, 16. 11. (wł.) Centrala akademickich bratnich pomocy przygotowuje memorjał do władz w sprawie zajść studenckich. W memorjale tym poruszona ma być kwestja zachowania się policji, sprzecznego z przepisami o autonomji uniwersytetów. Centrala zapowiada również ogłoszenie przebiegu zajść w Warszawie.

Według pogłosek, dla zabezpieczenia spokoju na wyższych uczelniach, ustanowieni mają być komisarze rządowi. Dzisiaj przy wejściu do szkoły Wawelberga i Rodwanda, wywieszono uchwałę ciała pedagogicznego, mocą której słuchacze Michelson i Mioduchowski, skreśleni i wydaleni zostają z listy słuchaczów, za udział w awanturach.

W dniu wczorajszym w Łowiczu odbyły się demonstracje antyżydowskie. Kilka sklepów zostało splondrowanych, wybito wiele szyb i powyrywano zamknięte drzwi. Kilka osób na ulicach pobito.

Podobne rozruchy miały dziś miejsce w Włocławku. Młodzież szkół średnich usiłowała zorganizować pochód. Policja jednak niedopuściła do tego i tłum rozpędziła, aresztując 11 osób.

Wystąpienia antyżydowskie w Polsce, odbiły się głośnem echem w Ameryce. W Nowym Jorku odbył się wiec protestacyjny federacji żydowskiej. Przemawiało kilku mówców, podnsząc liberalizm władz polskich wobec ekscesów antyżydowskich.

NOWY WOJEWODA POMORSKI.

TORUŃ, 16. 11. (wł.) Na miejsce wojewody Lamota, który przeniesiony został w stan spoczynku, mianowany ma być wicewojewoda łódzki, p. Kirtiklis.

PROTEST WYBORCZY Z OKRĘGU BĘDZIŃSKIEGO ZOSTAŁ ODRZUCONY.

WARSZAWA, 16. 11. (wł.) Sąd najwyższy rozpatrywał dzisiaj dwa procesy wyborcze z okręgów: Będzin i Tarnów.

Protesty te, jako nieuzasadnione, sąd najwyższy oddalił.

PIATILETKA SZKOLNA W SOWIETACH O ILE.. STARCZY PIENIEDZY.

MOSKWA, 16. 11. Komisarz oświaty publicznej opracował projekt nowej piatiletki, tym razem szkolnej.

Ustrój szkolny miałby ulec całkowitej reorganizacji. Między rokiem 1933 a 1938 projektowane jest otwarcie 5 tysięcy szkół wszelakiego typu. Na jednego ucznia wypadałoby w pomieszczeniach 25 metrów kubicznych powietrza.

Projekt przewiduje stworzenie przy każdej szkole pracowni naukowej, kuchni dla uczniów i placu gier sportowych. Nauczyciele mieliby zapewnione mieszkania, co dotychczas nie było brane pod uwagę.

Komentując ten projekt, „Krasnaja Gazeta" przypomina, że ciężki stan finansów rosyjskich nie pozwolili na urzeczywistnienia tego planu w całej rozciągłości.

KRWAWE STARCIE PRZY POMIARACH.

WARSZAWA, 16. 11. (wł.) We wsi Wiązownia doszło do krwawego starcia, w czasie pomiarów gruntu przez geometrę Mejerta.

Około 50 kobiet wraz z dziećmi zorganizowało opór, a chłopi uzbrojeni w pałki ukryli się w krzakach.

Zaalrmowano policję, którą chłopi chcieli rozbroić. Przybyłe posiłki rozproszyły tłum. Inicjatorzy awantury zbiegli.

700 zabitych w walkach o przyczółek nad Nonni.

NIEDOSZŁY CESARZ MANDŻURJI PRZEPADŁ BEZ ŚLADU.

LONDYN, 16. 11. W przededniu otwarcia nadzwyczajnej sesji rady ligi wybuchły w Mandżurji ponownie krwawe walki o most kolejowy na rzece Nonni. Japończycy rzucili do walki piechotę, kawalerję, artylerję i samoloty, chcąc uniknąć zaatakowania swoich stanowisk przez kawalerję chińską.

W walkach o przyczółek mostowy padło wczoraj 200 zabitych chińczyków, przeważnie kawalerzystów.

Japończycy podają swe straty na 4 zabitych, podczas gdy komunikat gen. Maa stwierdza,że w walkach nad Nonni padło 500 japończyków.

Zacięte walki toczyły się również o fort Czienhuanti, gdzie oddziały japońskie zmusiły do ucieczki 4.000 kawalerzystów chińskich. Fort zdobyty został przez japończyków.

Do Mukdenu przybywają ustawicznie nowe posiłki japońskie. W ostatnich dwu dniach wysłano z Korei do Mandżurji 10.000 żołnierzy. Pozatem odleciała wczoraj z Korei eskadra samolotów bombowych nad Nonni.

Koła wojskowe dając do zrozumienia, że nawet w wypadku przyjęcia przez Chiny pięciu znanych warunków podstawowych, wycofanie wojsk japońskich z Mandżurji będzie narazie niemożliwe.

Japonja zdecydowana jest utrzymać wojskową okupację Mandżurji aż do czasu, gdy zapanują tam normalne stosunki.

Pogłoski o proklamowaniu w dniu dzisiejszym monarchji mandżurskiej i powołaniu na tron byłego cesarza chińskiego Pu-Ji nie potwierdzają się.

Według doniesień z Pekinu Pu-Ji bawi obecnie w Mukdenie, gdzie jest gościem księcia chińskiego, Kung. Pobyt jego w Mukdenie, ma nosić charakter prywatny.

Komunikat japońskiego ministerjum spraw zagranicznych donosi natomiast, że ekscesarz, który dotychczas mieszkał w japońskiej koncesji w Tien Tsinie, przepadł gdzieś bez śladu.

„News Chronicle" donosi, że obecnie zdołano już wyjaśnić przyczynę wybuchu rozruchów w Tien Tsinie. Japończycy przekupili bandę generała chińskiego Szijuszana, aby przez zamieszanie, spowodowane walkami, zatr... wać wywiezienie cesarza Pu-Ji d... dżurji

Komuniści z Tomaszowa staną przed sądem doraźnym

PIOTRKÓW, 16. 11. — W związku z zajściami komunistycznemi, jakie rozegrały się przed tygodniem w Tomaszowie Mazowieckim, przyczem zabity został majster fabryczny i ciężko ranny funkcjonarjusz policyjny, władze aresztowały 13 komunistów, przeciw którym przeprowadzono śledztwo w trybie doraźnym.

Obecnie prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie postanowił sprawę 9 aresztowanych przekazać sądom zwykłym, pozostali zaś czterej: **Małecki (morderca), Tuchowski, Zakrzewski i Wijady, staną w dniu 20 listopada przed sądem doraźnym.**

Wszystkim czterem grozi kara śmierci.

„Woina" na Korsyce.

PRZYWÓDCY BANDYTÓW UKRYLI SIĘ PRZED POLICJĄ.

AJACCO, 16. 11. (wł.) Walka na Karsyce między żandarmerją, a bandytami dobiega końca.

Aresztowano ogółem koło 100 bandytów, których umieszczono w więzieniu. Przywódcy cieszą się dotychczas wolnością. Pomimo licznych zasadzek nie zdołało się ich pochwycić. Wczoraj wykryta została kryjówka osławionego herszta bandy Spada, którą żandarmerja osaczyła ze wszystkich stron.

Bandyta, pomimo to sprytnie wyślizgnął się z pułapki.

Zarządzony pościg nie dał żadnego rezultatu

REDUKCJA 30 TYS. URZĘDNIKÓW W AUSTRJI

WIEDEŃ, 16. 11. (wł.) W środę zbiera się na posiedzenie rada ministrów, która ma zadecydować o redukcji 30 tys. urzędników państwowych.

—o—

POSEŁ PATEK U LITWINOWA.

MOSKWA, 16. 11. Poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek przyjęty został przez komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinowa na dłuższej konferencji.

LIKWIDACJA STRAJKU W PRZEMYŚLE JEDWABNICZYM.

Łódź, 16. 11. — Trwający od pięciu tygodni strajk w przemyśle jedwabnym został zlikwidowany.

Związek fabrykantów zwrócił się do delegatów robotniczych z propozycją odbycia wspólnej konferencji i podpisania umowy, przewidującej 10-procent, podwyżkę płac. Robotnicy propozycję fabrykantów przyjęli i zdecydowali się na likwidację strajku.

Dziś rano wszystkie fabryki, nieczynne od 5 tygodni, ruszyły.

MUSSOLINI GOTÓW JEST ZREDUKOWAĆ ARMJĘ WŁOSKĄ DO 10000 KARABINÓW.

LONDYN, 16. 11. — Dyktator Mussolini zamieścił na łamach „Sunday Express“ obszerny artykuł, dotyczący sytuacji politycznej w Europie.

Mussolini twierdzi, że dla zażegnania kryzysu europejskiego niezbędna jest 10-letnia umowa między mocarstwami o wzajemnej nieagresji. Rywalizacja zbrojących się państw na lądzie i morzu jest już nie do zniesienia. Mussolini zapewnia, że Włochy gotowe są zmniejszyć armję do 10.000 karabinów, jeżeli inne mocarstwa postąpią w podobny sposób.

Kryzys gospodarczy w Europie domaga się ograniczeń zbrojeń, dlatego zagadnienie to jest najbardziej aktualne. Nie wolno dopuścić, by przyszła konferencja rozbrojeniowa poniosła fiasko.

ZA SPOKÓJ DUSZY ŚP. HENRYKA SIENKIEWICZA

WARSZAWA, 16. 11. W sobotę o godzinie 10-ej ks. kardynał Kakowski odprawił mszę św. w kościele archikatedralnym św. Jana za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza. Na nabożeństwie, urządzonym staraniem polskiej macierzy szkolnej, obecna była rodzina zmarłego pisarza, wiceminister oświaty ks. Żongołłowicz, zarząd główny Macierzy oraz przedstawiciele instytucyj społecznych i szkół ze sztandarami.

DWA PRZYKŁADY.

Kilkakrotnie już deklarowała opozycja gotowość wzięcia na siebie „odpowiedzialności“ za losy państwa. Czyniła to zarówno opozycja lewicowa, jak i prawicowa. Nawet powstanie „centrolewu“ uzasadniono też chęcią przejęcia sukcesji po obozie pomajowym. Ostatnio zaś w sejmie endecja również złożyła oświadczenie, że gotowa jest podjąć się próby rządzenia państwem.

Oczywiście, — ten konglomerat centrolewo-endecki składa się nietylko z najsprzeczniejszych programowo środowisk, ale i przyświecają mu główne cele negatywne: — dążności wywrotowe.

Z tego faktu zdawała i zdaje sobie dokładnie sprawę opinja publiczna, — o tem przekonane są najszersze warstwy społeczeństwa.

Ogół wie, co ma sądzić o tych deklaracjach opozycji, jakoby zdolna była ona do przejęcia odpowiedzialności za rządy w państwie. Społeczeństwo wie, że taka próba nie przetrwałaby 24-ch godzin, że rozsadziłyby ją natychmiast antagonizmy partyjne, nurtujące wśród sześciu partyj „centrolewych“ i siódmej, prawicowej, — że chaos, jakiby niechybnie pogrążył nawę państwową mógłby doprowadzić istnienie Polski nad brzeg przepaści.

Ostatnio właśnie samo życie przyniosło nowe dwa jaskrawe przykłady, wykazujące, jak naprawdę wygląda ten konglomerat opozycyjny, gdy staje przed koniecznością rozwiązania konkretnych zagadnień społecznych.

Pierwszego przykładu dostarczyło ostatnie posiedzenie sejmu, gdy na porządku dziennym znalazł się wniosek PPS o nadanie autonomji Wschodniej Małopolsce. Drugim przykładem było stanowisko opozycji wobec zajść studenckich na wyższych uczelniach.

Nie będziemy tu w tej chwili zastanawiali się ani nad kwestją autonomji Wsch. Małopolski ani nad kwestją „numerus clausus“, — lecz tylko nad tem widowiskiem, jakie społeczeństwu dały zespoły opozycyjne, gdy oba te zagadnienia wysunięte zostały przed forum dyskusyjne.

Cóż widziało się w sejmie, gdy omawiano wniosek PPS. w sprawie autonomji? — Oto kompletne rozbicie w całej opozycji. Gdzie się podziała zgodność 6-ciu członków centrolewu? Nie było jej ani śladu. Ani p. Róg z klubu ludowego ani p. Bittner z chadecji nie poparli p. Niedziałkowskiego; okazało się, że 6 partyj centro-lewicowych umiało się doskonale porozumieć, gdy chodziło o próby obalenia istniejącego obecnie rządu, — ale że natomiast wcale niema w nich najmniejszej zgody, gdy chodzi o pozytywne ustosunkowanie się do ważnych, zasadniczych zagadnień państwowych.

Pomyślmy tylko: — jak wyglądałyby „rządy“ takiego konglomeratu, gdzie każdy z przywódców chce tego, czego drugi przywódca właśnie nie chce, — gdzie niema zgody co do najważniejszych nawet spraw państwowych?

Niemniej jaskrawie objawiło się to również i w sposobie reagowania opozycji na wypadki na wszechnicach. Gdy zarówno rząd przez oświadczenie swego ministra spraw wewnętrznych, jak i blok bezpartyjny przez usta posła Miedzińskiego odrazu stanął na konkretnym gruncie odgrodzenia się i potępienia ekscesów, — jakże żałosny był widok t. zw. „centrolewu“ wobec niewątpliwie z obwiepolu idących prób zmącenia życia akademickiego przez zatrucie go miazmatami nietolerancji wyznaniowej! To, że stronnictwo ludowe zachowało się biernie, ostatecznie jeszcze można pojąć, bo wieś ani dostarczaniem trupów do prosektorjów, ani „zielonemi wstążeczkami“ nie jest zainteresowana. Ale natomiast już wysłannicy Korfantego do „centrolewu“ duchem byli przy obwiepolu, a w sztabie PPS długo ważono: — co się bardziej opłaca: czy narazić „sojusz“ z prawicą na szwank, czy też odgrodzić się od „zielonej wstążki“ obwiepolskich ekscedentów...

I znów zapytajmy: — jak wyglądałaby ta sprawa, gdyby odpowiedzialność za rządy w państwie spoczywały w rękach konfederacji partyjnej, od Niedziałkowskiego poczynając, a na Rybarskim kończąc?

Dwa konkretne przykłady, wysunięte ostatnio przez samo życie, zadają kłam legendzie opozycji o jej reklamowej „zdolności o rządzeniu“. Właśnie oba te przykłady odsłaniają otchłań, w którą pogrążyłoby się państwo, gdyby oczywiście taki eksperyment był wogóle możliwy.

I jeszcze raz unaocznia się w całej pełni: —„zgoda“ w opozycji jest możliwa tylko w momencie, gdy chodzi o cele negatywne, o tendencje wywrotowe, o spiskowanie i szkalowanie. Ale z chwilą, gdy trzeba cośkolwiek pozytywnie a wspólnie zdziałać, — konfederacja opozycyjna natychmiast bierze się wzajemnie za łby, dając żałosny obraz bezsiły i bezwładu.

Fatalny stan gospodarczy miast polskich.

Związek miast polskich złożył p. prezesowi rady ministrów obszerny memorjał, w którym podkreśla konieczność zastosowania środków zaradczych celem uzdrowienia gospodarki finansowej miast.

Miasta bowiem uginają się pod ciężarem zadłużenia, które niekiedy przekracza wysokość całorocznych budżetów. Zadłużenie to powstało w związku z akcją inwestycyjną, podjętą w ubiegłych latach przy lepszej konjunkturze gospodarczej oraz jest następstwem niedoboru zwyczajnych budżetów miast, spowodowanych stałem zmniejszaniem się dochodów.

Miasta mają coraz więcej trudności w płaceniu swych zobowiązań dostawcom i przedsiębiorcom, instytucjom kredytowym, a nawet skarbowi państwa. Coraz częstsze są wypadki zalegania z wypłatą poborów pracownikom miejskim. Zdarza się już, że komornicy sądowi zajmują urządzenia biurowe magistratów.

Podług danych Z. M. P., narazie dla 443 miast bez Warszawy, w dn. 1 kwietnia r. b. zobowiązania miast, płatne w r. 1931-32 wynosiły 152 miljony zł., co w stosunku do sum budżetów za r. 1930-31 — 268.000.000 zł. — stanowi niepomiernie dużą kwotę. Z pośród 443 miast dopuściło swe weksle do protestu 40 miast.

W konkluzji Z .M. P. prosi p. prezesa rady ministrów o powołanie specjalnej komisji dla rozważenia w możliwie krótkim czasie środków zaradczych, jakie należy w obecnych warunkach zastosować w gospodarce miejskiej.

Zawieszenie „Dziennika Wileńskiego“ i łódzkiego „Rozwoju“

na mocy decyzyj sądów okręgowych.

Sąd okręgowy w Wilnie na posiedzeniu w dniu 14 b. m. uchwalił zawiesić wydawnictwo czasopisma „Dziennik Wileński“..

W decyzji sądu okręgowego powiedziano co następuje:

Ze względu na to 1) że czasopismo „Dziennik Wileński“ niejednokrotnie już było konfiskowane, tak za podawanie nieprawdziwych wiadomości, dotyczących działalności rządu lub osób go reprezentujących, z wyraźnym celem wywołania niepokoju publicznego, jak również za znieważenie poszczególnych osób, nie wyłączając np. takich, jak rektor uniwersytetu Stefana Batorego:

2) że niedalej, jak w dniu 12 b. m. sąd okręgowy w Wilnie zatwierdził areszt na nakład nr. 250 tegoż czasopisma, za artykuł pod tyt.: „Sanacja a komuniści“, z którego niedwuznacznie wynika, iż obecny system rządowy przygotowuje grunt do wprowadzenia w Polsce ustroju komunistycznego;

3) że tego rodzaju literatura jest strawą znacznego odłamu społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży akademickiej, wyznającej tę samą ideologję, co i wzmiankowany dziennik, szczególnie zaś obecnie, kiedy pomimo środków, stosowanych zarówno przez władze, jak przez senat uniwersytecki, rozruchy młodzieży akademickiej nie ustają. — Sąd okręgowy w Wilnie na zasadzie art. 30 dekretu prasowego z dnia 7 lutego 1919 roku, zgodnie z wnioskiem prokuratora, postanawia w charakterze środka prewencyjnego zawiesić czasopismo, wydawane w Wilnie pod tyt. „Dziennik Wileński“.

W Łodzi, decyzją sądu okręgowego zawieszone zostało pismo stronnictwa narodowego p. n. „Rozwój“.

Opieka nad górnikiem - emigrantem w umowie polsko - belgijskiej.

Podpisana w Brukseli umowa polsko - belgijska o ubezpieczeniu gorników obejmuje równouprawnienia świadczeń dla robotników polskich w Belgji i odwrotnie — korzystanie ze specjalnego rodzaju świadczeń dla robotników polskich w Belgji, następnie uznanie lat pracy osób, które już były ubezpieczone w innem państwie.

Po umowie zawartej z Francją w r. 1929 i z Niemcami w czerwcu r. b., jest to trzecia z kolei umowa Polski z państwami, gdzie emigracja nasza jest najliczniejsza.

Świadczenia przewidziane są na starość, w razie niezdolności do pracy i wreszcie w razie śmierci.

Udział państwa belgijskiego jest bardzo znaczny i obejmuje ok. 150 milj. fr. Pomoc dla wdów i sierot będzie zwiększona trzykrotnie.

Wyrok w sensacyjnej sprawie o nadużycia w agencji celnej w Sosnowcu

Walewski skazany na 2 lata więzienia.

Do jednej z najpoważniejszych afer w Zagłębiu w jakie obfitował niestety rok ubiegły, należy rozpatrywana wczoraj w sosnowieckim sądzie okręgowym afera w agencji celnej w Sosnowcu. Głównym bohaterem tej afery, która głośnem echem odbiła się w społeczeństwie, jest 56-letni **Teofil Walewski** (Sosnowiec, Swobodna 8).

W sierpniu ub. r. lotem błyskawicy rozeszła się w Sosnowcu wiadomość o rewizji miejscowego urzędu śledczego w agencji celnej i poczynionych aresztowaniach w związku z nadużyciami, sięgającemi jakoby sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Wiadomość tę potwierdziło aresztowanie ówczesnego kierownika Walewskiego i dwuch urzędników, a prowadzone z całą energją śledztwo ujawniło sensacyjne szczegóły olbrzymich nadużyć, datujących się od 1926 roku.

Walewski miał powierzoną kasę. Defraudacje popełniał w ten sposób, że wystawiając w trzech egzemplarzach pokwitowania za pobierane od różnych firm opłaty, **manipulował tak kalkami, że na pokwitowaniu wydawanem firmie widniały wszystkie pozycje, na pozostałych zaś kwitach jedynie pierwsze.**

Różnice kwot Walewski systematycznie przywłaszczał sobie, uprawiając ten proceder od 1926 roku aż do pamiętnego dnia rewizji i aresztowania go.

Drugim aresztowanym był urzędnik agencji 28-letni **Tadeusz Knapik** (Sosnowiec, Miła 2), który zastępując Walewskiego podczas jego dwumiesięcznej choroby, **nie omieszkał pójść w ślady swego szefa i zdążył sfałszować kwity na 153 zł. 11 gr.** W miarę posuwania się śledztwa los pierwszych dwuch uwięzionych podzielił także pomocnik magazyniera agencji 29-letni **Jan Kwiatkowski** (Ząbkowice, Kościelna 1).

Ten przywłaszczał sobie drobne kwoty z zainkasowanych opłat za składowe: 88 zł. 23 gr.

Ukończone śledztwo ujawniło tymczasem wysokość popełnionej przez Walewskiego defraudacji, **którą ekspertyza określiła na 47.988 zł.**

Zarówno Walewski, jak i dwaj jego podwładni przyznali się do winy, tłómacząc się, iż opłakane warunki w jakich się znajdowali, pchnęły ich na drogę przestępstwa.

Walewski, po przesiedzeniu blisko roku w areszcie prewencyjnym, oczekiwał rozprawy, którą kilkakrotnie odkładano, wczoraj wreszcie sprawa znalazła się na forum sądowem.

Na rozprawę powołano 38 świadków, biegłego buchaltera i czterech lekarzy, pp. **Falińskiego i Benzefa**, ze strony oskarżenia, oraz **Grodzińskiego i Ingstera**, jako biegłych odwodowych, celem zbadania stanu zdrowia Walewskiego, jak również stwierdzenia chorób, jakie rzekomo przebywał.

Na wstępie rozprawy, obrona którą wnosili adw. **Krzemuski, Marx i Pawełek** postawiła wniosek o umorzenie sprawy co do oskarżonych **Knapika i Kwiatkowskiego** na zasadzie amnestji.

Sąd, po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku obrony i sprawę co do **Knapika i Kwiatkowskiego umorzył.**

Knapik i Kwiatkowski opuścili ławę oskarżonych, **na której pozostał sam Walewski.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia Walewski oświadczył lakonicznie: **Przyznaję się do... 40.000 zł...**

W wyjaśnieniach co stało się z owemi 40.000 zł. i pozostałą resztą pieniędzy, Walewski podaje, że 40.000 zł. zużył, znalazłszy się w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej w czasie gdy jego rodzina chorowała (żonę wysyłał do Zakopanego), następnie sam się leczył, co stwierdzą lekarze, — **resztę pieniędzy 8.000 zł. — zgubił.**

Wezwano świadków. Pierwszy zeznaje św. podinspektor p. p. z Brześcia n-B. **Jan Kuczyński**, świadek odwodowy.

Świadek stwierdza, że znał ongiś Walewskiego. Walewski cieszył się wówczas opinją uczciwego obywatela i wzorowego urzędnika. W sprawie nic nie wie. Świadek zostaje zwolniony.

Przed sądem staje główny świadek oskarżenia kom. wydz. śledczego, **Kardasiewicz.**

Zeznanie świadka **Kardasiewicza** potwierdza w całej rozciągłości akt oskarżenia. Następni świadkowie, prócz obciążających zeznań, dotyczących sprawy, wspominają, że **Walewski pracował dawniej w magistracie i został wydalony podobno za nadużycia.**

Ze względu na umorzenie sprawy co do dwuch oskarżonych, sąd zwolnił większą część świadków, co uprościło proces, który pierwotnie zapowiadał się na kilka dni.

Po zeznaniach świadków i orzeczeniu biegłego buchaltera, p. **Mikołajewskiego**, który określił wysokość defraudacji, zgodnie z kwotą podaną w akcie oskarżenia, sąd zarządził **ekspertyzę lekarską przy drzwiach zamkniętych**, wobec czego o wynikach badania lekarskiego przemilczamy.

Nastąpiły krótkie wnioski uzupełniające przewód sądowy i głos zabrał **prok. Rzadkiewicz.**

W blisko godzinnem, bardzo rzeczowem przemówieniu, prokurator popierał oskarżenie, żądając ukarania oskarżonego w myśl obowiązującego kodeksu.

Z kolei przemawiała obrona, poczem sąd udał się na naradę.

WYROK:

Wśród uroczystej ciszy jaka zapanowała na sali z chwilą wejścia sądu, przewodniczący wiceprezes Wolski odczytał wyrok: 2 lata więzienia z pozbawieniem praw i zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie...

Zjazd członków założycieli klubu im. marszałka Piłsudskiego w Sosnowcu.

W ubiegłą niedzielę odbył się zjazd członków założycieli pierwszego klubu im. marsz. J. Piłsudskiego w Sosnowcu (ul. Warszawska 22). Uroczystość tę rozpoczęto nabożeństwem, które odprawił w kościółku kolejowym, ks. **kanonik Raczyński**, poczem wszyscy uczestnicy zjazdu udali się do lokalu klubu przy ul. Warszawskiej 22, gdzie odbyły się obrady, przyczem poszczególne delegacje klubów im. marsz. J. Piłsudskiego składały życzenia macierzystemu klubowi. Witał wszyskich gości prezes klubu **A. Stypa.** Referat organizacyjno-ideowy wygłosił **dyr. Wł. Mazur**

Wieczorem na zakończenie zjazdu odbyła się uroczysta akademja, w której prócz uczestników zjazdu wzięli również liczny udział zaproszeni goście i sympatycy klubu. Na pierwszą część akademji złożyły się okolicznościowe przemówienia: **posła Tomaszkiewicza**, który reprezenował nieobecnego **pułk. Sławka, posła Konieczki, dyr. Wł. Mazura**, przedstawiciela zw. legjonistów p. **Kantor - Mirskiego** i prezesa pierwszego klubu im. marsz. J. Piłsudskiego, p. **A. Stypy.**

Po przemówieniach odbyła się część koncertowa akademji. W bogato urozmaiconym programie na specjalne wyróżnienie zasługuje śpiew solowy p. **A. Ćwiklińskiej** i mistrzowskie odegranie fragmentu z dram. „Gwiazda Syberji“, którego wykonawcami byli p. **I. Buchołcówna i I. Radomski.** Pozatem mile przyjmowano śpiew solowy p. **K. Kuychalskiego** i grę na skrzypcach p. **E. Ledwana.** Akompanjował na fortepianie p. **H. Sikorski.** W czasie przerw popisywała się orkiestra klubu pod kier. p. **Laprusa.**

Po akademji odbył się wieczorek towarzyski z tańcami, który wśród miłego nastroju przeciągnął się do późnej nocy.

Sprostowanie kłamliwych informacyj „Kurjera Zachodniego"

ECHA DEMONSTRACJI MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W SOSNOWCU.

Otrzymaliśmy następujący list:

Niniejszem zwracam się w imieniu międzyszkolnej komisji porozumiewawczej dyrektorów szkół średnich Zagłębia Dąbrowskiego z uprzejmą prośbą o umieszczenie na łamach swego pisma następującego sprostowania:

W nr. 265 „Kurjera Zachodniego“ w artykule „Po manifestacji młodzieży“ jest wzmianka o panu dyrektorze Mazurze, która w zupełnie niewłaściwy sposób informuje miejscowe społeczeństwo o roli p. dyrektora Mazura w czasie pożałowania godnych zajść, jakie miały miejsce w ubiegły piątek.

Otóż w imieniu komisji oświadczam, iż, gdy do obradującego w tym czasie komitetu wykonawczego komisji porozumiewczej dyrektorów doszła wiadomość o ulicznych demonstracjach, w których miała wziąć masowy udział młodzież szkolna, delegowaliśmy p. dyrektora Mazura na miejsce zajść w tym celu, by wszedł w kontakt z młodzieżą, starał się ją uspokoić i nakłonić do rozejścia się, a jednocześnie interwenjował w komendzie policji państwowej o zastosowanie jaknajłagodniejszych środków względem młodzieży, biorącej udział w demonstracji.

Przewodniczący międzyszkolnej komisji porozumiewawczej dyrektorów szkół średnich Zagłębia Dąbrowskiego.

Dyrektor Gimnazjum

PAWŁOWSKI.

Dobra tranzakcja p. Piły z Sosnowca

KUPIŁA SZKIEŁKA A ZAPŁACIŁA ZA BRYLANTY.

— Dzień dobry pani Piła! — Zrobimy dziś jak interes?

Z temi słowy zwrócił się na ul. Dekierta w Sosnowcu nieznany bliżej osobnik do cenionej ogólnie kupcowej p. Tołby Piły (Sienkiewicza 1).

P. Piła, jak każda zresztą kupcowa, która nie gardzi żadnym zarobkiem, zainteresowała się propozycją współwyznawcy i wdała się z nim w rozmowę.

Po kilku zdaniach wiadomem już było o jakim interesie mówił nieznany osobnik.

— Pani Piła — mówił nieznajomy — pani nie wie kto ja jestem. — Jak pani będzie trzymać się ze mną, to pani zrobi majątek. Ja mam znajomego, który okazyjnie może sprzedać brylanty. On niedrogo weźm'.

Kupcowa olśniona perspektywą dużego zarobku bez najmniejszego wahania zgodziła się na kupno. W tym momencie, jak z pod ziemi wyrósł właściciel brylantów.

Cała trójka udała się do zacisznej sieni jednego z domów, gdzie rozpoczął się targ. Sprzeczano się około pół godziny, ostatecznie p. Piła nabyła drogie kamienie za bajkowo niską sumę.

Uszczęśliwiona udała się do domu, zwierzając się ze swej tranzakcji mężowi, który tknięty jakiemś złem przeczuciem udał się do najbliższego jubilera, gdzie okazało się, że brylanty są zwyczajnemi, dobrze oszlifowanemi szkiełkami. P. Piła pogalopował natychmiast do komisarjatu, gdzie zameldował o wszystkiem. Policja szuka.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Listopad 17 Wtorek	Dziś: Grzegorza Cud. Jutro: Odona P. Wschód słońca: 6.58 Zachód słońca: 3.44

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 17 listopada.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.45. Pieśni z płyt gramof. 15.05. Kom. gospod. 15.15. Chwilka lotnicza. 15.25. Oszczędność jako sport. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Program dla dzieci. 16.20. Odczyt z Krak. 16.40. Pogadanka p. t. Organizacja Dzilemy się. 16.55. Muzyka z płyt gramof. 17.10. Odczyt ze Lwowa. 17.35. Koncert symf. z Filh. Warsz. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Porady prawne dla rolników. 19.25. Program na dz. nast. 19.30 Pieśni z płyt gramof. 19.45. Pras. dz. Radj. 20.00. Feljeton p. t. Stare legendy mazowieckie. 20.15. Koncert popul. 21.45. Skrzynka poczt. techn. 22.00. Koncert kameralny. 22.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Urzęd. kom. Paystw. Inst. Met. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.

WARSZAWA.

Środa, 18 listopada.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.45. Muzyka z płyt gramof. 15.05. Kom. gospod. 15.15. Kom. harcerski. 15.25. Skrzynka poczt. 15.45. Kom. dla żgelugi i rybaków. 15.50. Muzyka z płyt gramof. 16.20. Odczyt z Katowic. 16.40. Arje. 16.55. Angielski. 17.10. Odczyt. 17.35. Utwory J. Offenbacha. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Program na dz. nast. 19.30. Muzyka z płyt gramof. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Wieczór narodowy rumuński. 21.00. Słuch. z ok. święta rumuńskiego. 21.45. Koncert 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.25. Wiad. sport. 22.30. Płyty gramof. 2.45. Odczyt w jęz. franc. z Krakowa. 23.00. Muzyka lekka i tan.

KATOWICE.

Wtorek, 17 listopada.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteorol. z Warsz. 14.45. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl. 15.05. Tr. z Warszawy. 16.20. Odczyt z Krak. 16.40. Pogadanka z Warsz. 16.55. Muzyka. 17.10. Odczyt ze Lwowa. 17.35. Koncert z Warszawy. 18.50. Rozmaitości. 19.05. Odcinek powieściowy. 19.20. Znaczenie Góry Świętej Anny w poezji śląskiej. 19.40. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.45. Tr. z Warsz. 22.50. Kom. sport. i program na dz. nast. 23.00. Muzyka lekka i tan.

TEATR MEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek w Dąbrowie Górn., sala kina „Kometa“— **„Dzwonek alarmowy“**, komedja w 3 aktach Hennequina i Coolusa. Początek o godz. 8.15 wiecz. Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł.

W środę w Sosnowcu — **„Śledztwo“**, głośna sztuka w 5 akt., która na poprzednich przedstawieniach zdobyła pełny sukces, dzięki trzymającej w napięciu sensacyjnej treści i koncertowej grze artystów z p. **Szafrańskim, Horowiczem i Relskim** na czele. Ceny biletów popularne od 80 gr. do 2.60 zł. Abonament ważny bez procentu.

W czwartek — **„Śledztwo“.** Początek o godz. 8.15. Ceny popularne.

W piątek w **Czeladzi**, sala kina „Czary“ — świetna sztuka Aleksego Fajko p. t. **„Człowiek z teką“**, z dyr. Tańskim w roli tytułowej. Doskonała gra całego zespołu. W widowisku udział bierze 25 osób. Własne pomysłowe dekoracje proj. **J. Kościeszy**

W sobotę premjera błyskotliwej, pełnej finezji komedji p. t. **„Dobra wróżka“** Molnara. W roli tytułowej p. **Janina Sobotkowska**, która w „Roxy“ zdobyła sobie sympatję publiczności.

W przygotowaniu potężne arcydzieło literatury polskiej, dramat Stefana Żeromskiego p. t. **„Róża“**, osnuty na tle wypadków z 1905 roku.

Z Sosnowca.

(s) **Bezczelność opryszka.** Nieznany bliżej osobnik zwrócił się na ul. Targowej do Izraela Rozenblata, zam. w Szczekocinach o rozmienienie 10 zł. Gdy Rozenblat wyjął z kieszeni portmonetkę, osobnik ów wyrwał mu ją z ręki i zbiegł. W portmonetce znajdowało się 62 zł.

(s) **Kradzieże.** Z magazynu Władysława Strzeleckiego (1 maja 38) skradziono 50 k'g. jabłek i innych artykułów spożywczych, ogólnej wartości 82 złote.

— Andrzejowi Kaliście (Nowopogońska 32) skradziono kilka par obuwia, skórę i cholewki. Straty wynoszą 186 zł.

— Z mieszkania Marji Morgowskiej (Stara 6) skradziono branzoletkę, zegarek złoty i parasolke. wart. 200 zł

Z Dąbrowy.

(d) **„Dzwonek alarmowy"** przezabawna farsa w 3 aktach Hennequina i Coolusa odegrana zostanie w sali kina „Kometa" przez zespół artystów teatru miejskiego z Sosnowca. Żywa akcja, humor, dowcip i koncertowa gra artystów p.p. **Goreckiej, Kossakowskiej, Zakrzyńskiej, Brema, Gołaszewskiego, Horowicza, Orchonia, Relskiego, Słupskiego, dyr. Tańskiego** (reżysera sztuki) i innych, wywołują huragany śmiechu i oklasków przy otwartej kurtynie. Widowisko odbędzie się dziś t. j. we wtorek, dnia 17 b.m. o godz. 8.15 wiecz.

Ceny miejsc dostępne, bo tylko od 80 gr. do 3 zł.. Przedsprzedaż biletów w cukierni WP. Pietrzaka.

(d) **Wypadek przy pracy.** Mieszkaniec Zagórza, 23-letni **Wł. Kowal,** będąc przy pracy na kopalni „Klimontów", **dostał się między wagoniki kolejki wąskotorowej, doznając zgniecienia klatki piersiowej.**

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala w Sosnowcu.

Z Zawiercia.

(z) **Kradzieże.** Nocy ubiegłej do mieszczącej się przy rogu ulic Marszałkowskiej i Górnośląskiej owocarni Gitli Dancygier, dostali się złodzieje, zabierając owoce, soki i słodycze, wartości 400 zł. Tejże nocy z zamkniętej komórki Wiktorji Żmuda (Szkolna 69) skradziono 8 mtr. węgla i kapusty, wartości 55 zł.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności: mieszkańca Tęgobórz, gm. Irządze, Antoniego Leksa (Południowa 5) za znęcanie się nad zwierzętami, Józefa K o w a l e ń k ę (Południowa 5) za pobicie Heleny Zachalskiej, Jana Garbca (domy Hulczyńskiego) za opilstwo i awantury, oraz czynny opór policji i Wójcika Stefana (Stefanja 9) za zakłócenie spokoju.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Uciecha"— „Jeździec bez głowy", trzecia i czwarta serja. Kino „Stella" — „Parada miłości".

Ofiary.

Dr. Emanuel Zarzycki i inż. Jan Morein Zarzycki, składają na najbiedniejszych do uznania ks. kanonika Raczyńskiego zł. 50.— zamiast wieńca na trumnę śp. Stanisława Zarzyckiego.

Aresztowanie młodego zwyrodnialca w Będzinie

Policja będzińska aresztowała 19-letniego Majera Wasermana, zam. przy ul. Modrzejowskiej 74, który uprawiał lubieżne czyny z 4 i 9 letniemi dziewczynkami.

Młody ten zwyrodnialec zwabiał swoje ofiary do warsztatu, w którym pracował, jako czeladnik stolarski. W czasie oględzin lekarskich okazało się, że dziewczęta są zarażone chorobą weneryczną.

Waserman na polecenie sędziego śledczego został osadzony w więzieniu.

Porachunki osobiste na Piaskach

Między **Franciszką Musialikową,** a **Stefanem Bugajskim** i jego żoną (Nowopogońska 106), dochodziło do częstych nieporozumień i starć, które zazwyczaj likwidowała policja. Onegdaj powtórzyły się awantury i kłótnia,ktora zakończyła się krwawo. Rozwścieczony Bugajski, uzbroiwszy się w siekierę **wpadł do mieszkania Musialikowej i młodszej córce Zofji, lat 11, zadał kilka cięć.**

Musialikowa wraz ze starszą córką zdołały uciec oknem i uniknąć niebezpiecznych następstw. Bugajski jest znany ze swych awanturniczych występów i był już karany kilkakrotnie.

Drugi, również osobisty porachunek miał miejsce przy ul. Borowej 116. **Kazimierz Kozłowski,** czuł zadawnioną urazę do p. **Heleny Czerwikowej,**

Kiedy Czerwikowa wychodziła od swej sąsiadki, w sieni, z ukrycia została ugodzona z **całej siły deską w głowę,** tak, że straciwszy przytomność, **zemdlała.**

Zaalarmowani krzykiem mieszkańcy domu, odnieśli nieprzytomną do lekarza, który udzielił jej pierwszej pomocy.

Oddziały strzeleckie w Ożarowicach i Sączowie

Nowopowstałe oddziały strzeleckie z Ożarowic i Sączowa wzięły udział w uroczystości obchodu 13-tej rocznicy odzyskania niepodległości. 50 strzelców, przepisowo umundurowanych, pod dowództwem swych komendantów p. p. **Flaka i S. Kubika** przymaszerowało na nabożeństwo do kościoła w Sączowie. Po defiladzie przed przewodniczącym gminnej komisji p. w. i w. f. księdzem **proboszczem Łupińskim** i dowódcą kompanji Z. S. **Cyprjanem Pisułą,** oddziały te udały się do remizy strażackiej na akademję. Akademję otworzył referent wych. — obyw. ppor. rez. **Jaworowski,** kierownik szkoły, wygłaszając dłuższe przemówienie okolicznościowe, zakończone okrzykiem na cześć marsz. J. Piłsudskiego. Liczne wystąpienie oddziałów w Ożarowie i Sączowie, powstałych prawie, że w ostatnich dniach, jest najlepszym dowodem pomyślnego rozwoju związku strzeleckiego, który w niedługim czasie obejmie wszystkie miejscowości powiatu będzińskiego. Również należy podkreślić **duże zrozumienie i wytężoną pracę księdza proboszcza Łupińskiego,** jako przewodniczącego gminnej komisji p .w. i w. f., wskutek czego oddziały strzeleckie otrzymały odpowiednią pomoc, pozwalającą im na prowadzenie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego wśród członków. według zakreślonego programu przez powiatowego komendanta p. w. por. **Nowakowskiego.**

Czy kąpiel będzie obowiązująca?

Pogłoski o nowej ustawie sanitarnej.

Jeszcze przed paru laty, gdy ministrem spraw wewnętrznych był lekarz, specjalnie interesujący się zagadnieniami sanitarnemi, obiegały pogłoski o zamierzonem wprowadzeniu przymusu kąpielowego dla ludności. Potem sprawa ucichła, by znów obecnie wypłynąć.

Oto — jak donosi prasa warszawska — ustawa o obowiązku kąpania się jest w przygotowaniu. — Osoby, posiadające łazienki prywatne, nie będą kontrolowane, natomiast dla wszystkich innych odpowiednie zakłady kąpielowe mają stworzyć gminy. Ubodzy korzystać z nich będą bezpłatnie.

Bardzo to pięknie, choć może — wobec wielu innych zmartwień — trochę nie na czasie. Pesymiści powiadają, że na tle nowej ustawy dojść może gdzieniegdzie nawet do groźnych rozruchów, bo opozycja z pewnością do swych sztandarów doczepi hasło antykąpielowe. Natomiast optymiści cieszą się na myśl, że bez zaświadczenia z odbytej kąpieli nie będzie można kupić biletu kolejowego, teatralnego, kinowego i może nawet tramwajowego.

ŚLEDZTWO

Sztuka w 5 aktach M. Alsberga i O. Hessea. Przekład J. Frühlinga. Premjera w teatrze miejskim w Sosnowcu.

Autorzy „Śledztwa" dotknęli tyle razy już poruszany problem sprawiedliwości. Przez pięć aktów, dobrze zresztą skonstruowanych, toczy się śledztwo, Utartemi zasadami sędzia śledczy stara się rozwikłać zagadkę: — kto zabił? Pada podejrzenie na nieznanego człowieka. Sędzia—to nieomylny autorytet sprawiedliwości, który w stosunku do oskarżonego ma tylko jedną metodę: oskarżam, a jeśliś niewinny — wykaż swą niewinność. Oskarżonego dręczy się śledztwem, więzi w kryminale, łamie moralnie. Nie pomaga kategoryczne zaprzeczenie oskarżonego, na nic się zdało odwoływanie do sumienia sędziowskiego. Upływają tygodnie. Śledztwo zamknięte, sprawiedliwość ma triumfować. Tym razem jednak dzieje się inaczej. To samo podejrzenie, którem gnębiło się tyle tygodni niewinnego człowieka pada na syna sędziego śledczego. Autorytet sprawiedliwości — sędzia załamuje się, a w końcu wybucha: „Nie, mój syn nie może być mordercą!" W końcu sprawa się wyjaśnia, kto inny jest mordercą. A sprawiedliwość... Często ma dwie miary. Oto myśl przewodnia sztuki autorów niemieckich.

Sztukę tę teatr nasz wystawił bardzo starannie. Zasługa to dyrekcji teatru i reżysera p. Szafrańskiego, który jednocześnie znakomicie odegrał rolę sędziego Bienerta.

Przez pięć aktów przesuwa się przed widzami cały szereg typów, każdy inny i niemal wszystkie dobrze obmyślane.

Dobry typ matki, żony sędziego, stworzyła p. Arciszewska, bez zarzutu grała również p. Sobotkowska. Na uwagę zasługuje p. Kossakowska, w roli posługaczki.

Z ról męskich na czoło wysunęli się pp.: Orchoń i Polański. Trudną rolę oskarżonego Berndta, odegrał bez zarzutu p. Horowicz. Słowa uznania należą się również pp.: Gołaszewskiemu i Bremowi. Całość dopełniali pp.: Gorecka, która jednak była zbyt sztywna, p. Relski, (nieco za krzykliwy) i p. Słupski.

Na uwagę zasługują dekoracje wykonane przez p. Szymczyka. Sztuka ta ze względu na swą sensacyjną treść„ ma zapewnione powodzenie.

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

69.

— Jeżeli to jest on! — rzekłem!

— Bardzobym się dziwił, gdyby to nie był on — odpowiedział Maythorne — Ale to się zaraz wyjaśni. Chodź pan ze mną. Na polu czeka taksówka. Pojedziemy do Shorta po młodszego portjera i zawieziemy go na Harrow Road.

— Żeby poznał trupa?

— Właśnie. Jedźmy prędko. Ne wiemy, co może od tego zależeć i co się dzieje z kobietami. Nie jest wykluczone, że grozi im jakie niebezpieczeństwo.

Zerwałem się z krzesła. Do tej chwili nie przyszło mi do głowy, że Sheli mogło grozić niebezpieczeństwo. Wyobrażałem sobie tylko, że ratowała matkę przed sprawiedliwością, lub przed hańbiącem śledztwem.

— Czy pan naprawdę tak myśli? — zapytałem zbiegając z nim po schodach.

— Gdzie one są? — zapytał. — Policja szuka ich już trzy doby i nic. Ja i Cottingley latamy jak dwa wyżły i nic. Kapitanie, ja jestem święcie przekonany że ten zabity to jest ten sam człowiek, który je śledził i musimy go zaraz zobaczyć. I jeżeli się okaże, że się nie mylę....

— To co? — zapytałem niecierpliwie.

— To może, jeżeli uda się stwierdzić jego tożsamość, wpadniemy wreszcie na prawdziwy trop. Spieszmy się.

Pojechaliśmy do Shorta i zabrali stamtąd młodszego portjera. Maythorne przeczytał mu rysopis zabitego.

— Czy tak wyglądał człowiek, który dowiadywał się o państwa Elphinstone? — zapytał.

Portjer młody człowiek o inteligentnych oczach, skinął głową.

— Akurat tak samo, proszę pana — odpowiedział. — Kubek w kubek tak samo tylko, że gazeta pisze o wąsach. Jeżeli ten zabity ma wąsy...

— Za chwilę przekonamy się — rzekł ponuro Maythorne. — Jeszcze kilka minut i będziemy na miejscu.

Sklep żywnościowy Kilthwaitea mieścił się na biedniejszym końcu Harrow Road i był najwidoczniej obliczony na ubogą klijentelę. Ale rozgłos, jaki mu nadały gazety, sprawił, że zewsząd zbiegały się tłumy gapiów. Ulica była zatłoczona ludźmi, wśród których uwijali się policjanci, utrzymując z trudem porządek. Dwuch stało w drzwiach sklepu widocznie z poleceniem wpuszczania tylko klijentów bonafide. Ale Maythorne i mnie wpuścili bez trudności. W sklepie byli już Manners i Corkerdale. Sklepikarz bardzo podniecony i przejęty opowiadał im po raz n-ty historję swego odkrycia. Corkerdale, zobaczywszy nas uśmiechnął się.

— Panowie pomyśleli to samo, co my — rzekł. — My przyszliśmy się przekonać, czy to był ten sam człowiek, który kręcił się koło Shorta. Tylko nie wpadliśmy na dobrą myśl, żeby zabrać tego człowieka.

Mówiąc to, wskazał na portjera.

— Widzieliście trupa? — zapytał Maythorne.

— Jeszcze nie — odparł Corkerdale. — Jest w mordze. Pójdziemy tam. Jeszcze tu wrócimy — rzekł do sklepikarza — i poprosimy pana o pokazanie nam podwórka.

— Jestem na rozkazy — odparł sklepikarz, zacierając ręce. — Zawsze rad pomagam policji. Czy panowie też pomagają?

— Trochę — odparł Corkerdale, uśmiechając się do Maythornea. — Niech panowie idą, to niedaleko.

Poprowadził nas ponurą ulicą do ponurego budynku, z którego wiało śmiercią. Dyżurujący policjant otworzył nam drzwi do dużego pokoju o bielonych ścianach, gdzie na środku stała skrzynia z kamiennem wiekiem, czy coś w tym rodzaju, a na niej leżał sztywny kształt, przykryty białem prześcieradłem. Dyżurny policjant ujął za róg prześcieradła, a Maythorne dał znak portjerowi, żeby podszedł bliżej.

— Czy go poznajecie — zapytał szeptem.

Ale nim portjer zdążył odpowiedzieć, stało się coś niespodziewanego. Wszyscy otoczyliśmy kołem cichą postać i pochylili się nad zgasłą twarzą. Nagle ja spojrzałem na Mannersa, a on na mnie i z ust naszych wyrwał się jednorazowy okrzyk:

— Znamy tego człowieka!

Wszyscy spojrzeli zdziwieni.

—Znacie go... wy obaj? — wykrzyknął Maythorne. — Więc któż to jest?

— Reporter z moich stron — objaśnił Manners. — Nazwiskiem Bownas. Pan go nie spotkał, bo on pracował głównie w okolicy Gilchester.

Ale pan Holt go poznał. To jest napewno Bownas.

— Był u mnie pod Słonką z panem sierżantem — rzekłem. — I

Mordercy przed sądem okręgowym w Kielcach

Sąd okręgowy w Kielcach rozoatrywał sprawę Piotra Włodarczyka, lat 20, oskarżonego o to, że dnia 15 lipca b. r. w Miechowie zamordował sztyletem Jana Simlata, zadając mu ranę drążącą w serce.

Wskutek odniesionej rany nastąpił wylew krwi do jamy płucnej następstwem czego była natychmiastowa śmierć.

Sąd uznał okoliczności łagodzące i skazał zabójcę na 3 i pół lata więzienia.

W tym samym dniu rozpatrywana była sprawa Wincentego Wilczory, lat 36 i Wawrzyńca Wilczory, oskarżonych o to, że dnia 14 sierpnia we wsi Pawłowice, pow. pińczowskiego na tle porachunków osobistych uderzyli Stanisława Stromskiego. kilka razy kołkiem w głowę, wskutek czego nastąpiło pęknięcie czaszki i przekrwawienie mózgu. Ranny przewieziony do szpitala św. Juljana w Pińczowie zmarł w strasznych męczarniach.

Mordercy stanęli przed kratami sądu, który po rozpatrzeniu sprawy skazał Wincentego Wilczorę na 2 lata więzienia, a Wawrzyńca Wilczorę z powodu braku dowodów winy, uniewinnił.

ROZJUSZONY TŁUM POBIŁ GEOMETRĘ.

Podżegaczy ukarał sąd okręgowy w Kielcach.

Sąd okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę kilkunastu włościan wsi Ostrów gm. Morawica, pow. kieleckiego. Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 16 maja wywołali we wsi zbiegowisko publiczne, które stawiało czyny opór mierniczemu okręgowego urzędu ziemskiego w Kielcach Stefanowi Dybczyńskiemu, przeszkadzając mu w czynnościach służbowych, polegających na przeprowadzeniu komasacji gruntów wsi Ostrów.

Spędzony z pomiarów p. Dybczyński zameldował o wszystkiem policji w Morawicy. Na miejsce wypadku delegowano 2 posterunkowych. Franciszka Dulębę i Fr. Kaczmarczyka.

Rozjuszony tłum mimo asysty policjantów rzucił się na mierniczego, bił go i zrabował mu narzędzia służące do pomiarów, aby tym sposobem uniemożliwić mu pracę.

Policjanci pod naporem gromady okazali się bezsilni i wrócili na posterunek, meldując o zajściu.

Delegowany na miejsce wypadku oddział policji rozproszył tłum, aresztując kilkunastu prowodyrów.

Sąd, po rozpatrzeniu sprawy Marjanne Wojdę, Katarzynę Nawrot, Jana Wojdę, Marjanne Juszczyk, Wojciecha Juszczyka i Wojciecha Szczepanka, zam. we wsi Ostrów, gm. Morawica, skazał za opór władzy na 3 dni aresztu.

Resztę oskarżonych sąd uniewinił.

Oskar Wojnowski, znany naturalista w Zakopanem.

Jak dowiadujemy się, w końcu listopada przyjeżdża do Zakopanego znany naturalista Oskar Wojnowski i zabawi w zakładzie przyrodoleczniczym „Bristol“ przez dni kilka.

Dlaczego osoba tego znakomitego naturalisty wzbudza wszędzie tak niezwykłe zainteresowanie?

Jest to objaw reakcji leczącej się ludności, która z całą wiarą zamienia leki ze świata chemji nieorganicznej na lekarstwa roślinne. Lekarstwa roślinne bowiem usuwając przyczyny choroby, nie atakują istoty komórki organizmu, jak to czynią chemikalja.

Na 4 międzynarodowym kongresie dla lecznictwa roślinnego, który odbył się w Paryżu w dniach od 16 do 21 lipca b. r., stwierdzono, że zainteresowanie roślinami leczniczemi, zrodzone w okresie wojny, wzmaga się z roku na rok. Pierwszy taki międzynarodowy kongres roślin leczniczych odbył się w roku 1926 w Wiedniu, drugi w roku 1928 w Budapeszcie, trzeci w r. 1930 w Padwie i czwarty w Paryżu, na którym utworzono stałą federację międzynarodową dla propagowania roślin leczniczych.

Jakkolwiek z programów wykształcenia lekarskiego usuwano w ostatniem stuleciu naukę botaniki i inne pokrewne, w medycynie zaś zapanował niepodzielnie od początku wieku XX kierunek chemoterapeutyczny, mimo to cierpiący instynktownie zwracają się coraz częściej i chętniej do ziołolecznictwa, podczas gdy lekarze nie znają i nie chcą znać ziół.

Szerokie warstwy ludności oceniają mimo to wartość ziół i podczas gdy przemysł chemiczny zalewa rynek lekarski swojemi syntetycznemi przetworami — ludność leczy się ziołami.

Pionierem ziołolecznictwa w Polsce jest od szeregu lat Oskar Wojnowski, którego bezsprzeczną zasługą jest, że obok szerokich warstw ludności zwrócił uwagę i sfer lekarskich na ten zapomniany kierunek leczenia. Tem tłumaczy się to wielkie zainteresowanie, jakie wzbudza jego zamierzony przyjazd do Zakopanego i tak wielki napływ zgłoszeń zainteresowanych, że dyrekcja zakładu przyrodoleczniczego widzi się zmuszoną oznaczyć ograniczoną jeszcze tylko ilość interesantów.

Dramat w podziemiach

TRZECH ROBOTNIKÓW SPALIŁO SIĘ NA WĘGIEL.

W olbrzymiej fabryce Nitratu, amoniaku syntetycznego i nawozów, zwanej „Grande Paroise“ w Wazieres koło Douai, a należącej do komp. Aniche, zdarzył się onegdaj zgrozą przejmujący wypadek.

W wielkim cementowym budynku tej fabryki, gdzie znajdują się liczne maszyny i kompresory do gazów, spostrzeżono, że w podziemiach ulatnia się z rury gaz wodór. Inżynier odszukał uszkodzenie i kazał

trzem robotnikom naprawić.

Do podziemi weszli Oscar Lesesca, Felicjan Legris i Juljan Savary i już nie wyszli. W pewnym momencie nastąpiło zapalenie się gazu. Krótki krzyk doleciał z podziemi, potem wszystko ucichło.

Natychmiast zamknięto wszystkie przewody, użyto gaśnic, wpuszczono masy wody, ale wszystko na nic. Płomień

nie dał się zdusić.

Robotnicy byli świadkami, jak ich koledzy zwęglali się na wolnym ogniu, którego nie było sposobu ugasić. Dopiero po 20 godzinach pracy i przy zastosowaniu kompresorów zaduszono ogień. Ciała trzech robotników przedstawiały trzy czarne węgle.

Ze sportu.

K. S. „Rozwój“ mistrzem klasy „B.“.

Na ostatniem posiedzeniu kieleckiego związku okręgowego piłki nożnej w Częstochowie, rozstrzygnięto ostatecznie komu przyznać tytuł mistrza w klasie „B.“, w grupie będzińsko - sosnowieckiej. W prawdzie K. S. „Policyjny“ zdobył największą ilość punktów, lecz z uwagi na odebranie mu kilku walkowerów“ przesunął się na 4 miejsce.

Mistrzem został **K. S. „Rozwój“, który** wchodzi do kl. „A“.

Tabela zweryfikowanych zawodów w klasie „B“ przedstawia się następująco:

Nazwa kl.	ilość ptk.	bramki
„Rozwój“	21	45:15
„Solvay“	16	33:16
„Dąbrowa“	14	24:20
„Policyjny“	14	18:16
„Arja“	9	18:24
„Samson“	6	8:2
„Vesta“	4	8:34

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 16. 11.

Warszawa — Dol. 8.87
W pryw. obrot. 8.87,7
Nowy Jork 8.925
Holandja 358.75
Londyn 33.60
Paryż 35.00
Praga 26.41 — 26.42
Szwajcarja 174.10
Belgja 124.35
Berlin 211.80
Ruble złote 4.88
Marki niem. 211.00
Funty ang. 33.75

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 16. 11.

Bank Polski 110.00
Lilpop 34.—
4 proc. Poż. Inwest. 80.—
4 proc. Poż. Inwest. seryjna 85.—
3 proc. Poż. Budowl. 33.—
5 proc. Poż. Kolejowa 103.00
7 proc. Poż. Stabiliz. 59.75 — 62.00

Notowania poznańskiej giełdy zbożowej bez zmiany

HUMOR.

PO UKOŃCZONEJ BÓJCE.

Matka: — Znowu biłeś się z Pawełkiem i trzeba będzie kupić ci nowe ubranie.

Synek: — Co tam ubranie! Trzeba widzieć, jak wygląda Pawełek! Jego mamusia będzie miała dokupić do jego ubrania innego synka!

OSTROŻNOŚĆ.

— Ile wynosi komorne za pokój z używaniem pianina?

— Może pan najpierw coś zagra?

WSPOMNIENIA.

— Najdroższy! Gdy pomyślę, że jestem pierwszą, którą kiedykolwiek kochałeś...

— Tak moja droga!

— I gdy pomyślę, iż tobie się zdaje, że ja twoim słowom wierzę...

później spotkałem go w Gilchesterze. Tak, tak. To jest napewno Bownas. Nie ulega najmniejszej wątpliwości. Biedny chłop!

— Kto go tu mógł zamordować w Londynie? — mruknął Manners. Na Boga, co to ma znaczyć? W co on się...

— Przepraszam — przerwał Maythorne i zwrócił się do portjera. Zastanówcie się i powiedzcie, czy to ten człowiek dowiadywał się o państwa Elphinstoneów i potem poszedł za paniami? Przyjrzyjcie się dobrze, żebyście się nie omylili. Rozstąpcie się panowie!

Ale portjer potrząsnął głową na znak, że nie potrzebuje się przyglądać, bo już wie i więcej nie upewni się.

— O, to jest ten sam! — wykrzyknął. — Poznałem go, ledwie spojrzałem. To jest ten sam! Nikt tylko on. Nie może być mowy, żeby to był kto inny. Spojrzałem i poznałem. Ma się rozumieć za życia nie był taki blady, ale...

Przeszliśmy do kancelarji i Corkerdale wdał się w cichą rozmowę z urzędnikiem policyjnym, który kazał nam pokazać ubranie po zabitym. Corkerdale chwycił melonik i przeczytał wszytą wewnątrz etykietę.

— O tem nie było w gazetach — rzekł — Proszę spojrzeć: Spółka Kapelusznicza, Carlisle. Zupełnie nowy kapelusz. A inne ubranie?

Stanąłem z boku, przyglądając ciekawie jak Maythorne, Manners i Corkerdale przeglądają części ubrania. Ale znaleźli tylko jedną rzecz godną uwagi, mianowicie etykietę krawca z Newcastle przyszytą wewnątrz kieszeni kurtki z datą i numerem, co mogło posłużyć do potwierdzenia tożsamości.

— To zupełnie niepotrzebne. rzekł Manners. — Ja znałem Brownasa doskonale. Był reporterem Gazety Pogranicznej w Gilchesterze. Co on tu robił w Londynie? Dlaczego przyjechał?

— Co robił u Shorta? — dorzucił Maythorne. — Należy przypuścić, że przyjechał za panią Elphinstone. Później pilnował kiedy ona wyjdzie na miasto. Co to mogło znaczyć? Dokąd poszły trzy kobiety? Czy może były tutaj w tej dzielnicy? I on przyszedł za niemi. Ale pocoby one tu przychodziły i gdzie teraz są?

— Chodźmy do sklepu — rzekł Carkerdale.

Weszli na ponurą ulicę. Portjer, który zrobił co do niego należało, śpieszył się zpowrotem do hotelu. Maythorne odesłał go taksówką,a my reszta wróciliśmy do sklepu Kilthwaieta. Maythorne i ja szliśmy koło siebie

— Co pan sądzi o tem morderstwie? — zapytałem po dłuższem milczeniu.

— Sam nie wiem, co sądzić — odpowiedział po dłuższem milczeniu. — Ze wszystkiego, co wiemy wynika, że biedak przyjechał do Londynu za Elphinstonami, wytropił w którym hotelu stanęli i później poszedł za panią Elphinstone. Ale co to wszystko znaczy, dlaczego on przyjechał...?

Rozłożył bezradnie ręce.

— Czy pan przypuszcza, że on przyszedł za nią na tę ulicę? — zapytałem. — Bo jeżeli tak, to trudno sobie wyobrazić...?

Urwałem wymownie.

— W takiej proletarjackiej dzielnicy mogą się dziać różne rzeczy — odparł wzruszając ramionami. — Kto to może wiedzieć? Cała rzecz przedstawia się jako jedno puste pole domysłów. Obejrzmy jeszcze ten dom i podwórze, to może, co wykryjemy.

Sklepikarz zaprowadził nas przez sklep na tylne podwórko, które w ten piękny, wiosenny wieczór wyglądało szczególnie ponuro.Ciągnęło się ono od domu do furtki w wysokim murze i było formalnie zawalone pakami, beczkami, pudłami, puszkami, słomą i trocinami i innemi odpadkami sklepowemi.

— Tutaj go znalazłem — rzekł Kilthwaite. Chciałem wyciągnąć kawałek deski z tego stosu, odwaliłem parę skrzynek, a tu patrzę: ręka. Odciągnąłem trochę tych rupieci i patrzę: człowiek! Nie było widać żadnych śladów walki. Ale policja, co tu szukała powiada, że go tu wciągnęli przez furtkę. Że były znaki. Ano, może i były.

— Co jest za tą furtką i za murem? — zapytał Corkerdale.

Poszliśmy zobaczyć.

Za furtką i za murem ciągnęła się wąska brukowana uliczka, stanowiąca połączenie między dwiema przecznicami Harrow Road. Uliczka ta była zagrodzona z obu stron i na całej długości wysokim murem i całe jej oświetlenie sprowadzało się do dwuch słabych latarni gazowych. Krótko mówiąc, było to wymarzone miejsce do krwawego czynu.

— Policja znalazła na tych kamieniach plamy krwi — rzekł szeptem sklepikarz. — Ja nie słyszałem żadnych hałasów i nie wiem do tej chwili, żeby kto słyszał. Widać załatwili się z nieborakiem pocichu.

d. c. n.

STALOWE WOJSKA

NIEZŁA PROPOZYCJA DZIENNIKARZY.

— Twórcą tego jest inżynier nazwiskiem Whiteman.

Pokazano go światu w New Yorku, na wystawie automatów.

Ten, o którym chcemy mówić, jest bowiem automatem.

Ale automatem niebylejakim: przeznaczonym do pełnienia funkcyj żołnierskich.

Posiada on wielkość przewyższającą nieco normalny wzrost ludzki oraz wszelkie zalety, jakie powinien posiadać żołnierz.

Jest, jak przystało na żołnierza,
cały ze stali.

Jak przystało na żołnierza ma zimne nieczułe serce. Sercem tem jest motor o sile 70-ciu koni.

Jak przystało na żołnierza nie posiada własnej woli, ani zachcianek, tylko ślepo spełnia rozkazy dowódcy, w tym wypadku swego konstruktora. Potrafi manewrować, strzelać, ciskać granaty i walczyć na bagnety.

Jego wódz - konstruktor rozkazuje mu za pomocą radjotelegrafu.

Taki automat jest więc ideałem żołnierza.

Pisma zagraniczne, które o tem donoszą, dodają, że wszystkie państwa świata powinny sobie zakupić takie wojska.

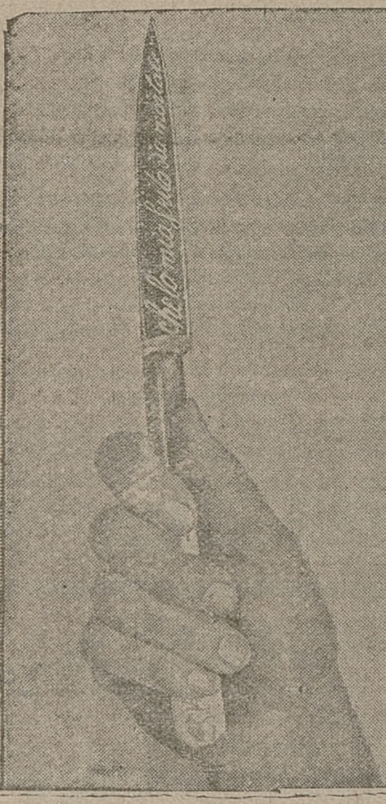
Wojna przyszłości mogłaby się odbywać
pomiędzy automatami.
Możnaby na teren jej wybrać puste okolice podbiegunowe.

Tam walczyłyby armje automatów poruszane przez dalekich wodzów.

Podczas gdy sztuczni żołnierze w podbiegunowych okolicach wiedliby niezmordowanie wojnę, żywi ludzie na całym świecie zajęliby się czemś innem.

Tak wyglądałaby wojna przyszłości.

BANDYCKI SZTYLET NA KORSYCE



Bandyci korsykańscy posługują się takiemi oto sztyletami.

WYCIĄG. W. 970/31

WYROK

w dniu 22 września 1930 r.
W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu w Wydziale Karnym na posiedzeniu sądowem rozpoznawał sprawę Marji Potępa, osk. z art. 51 i 466 cz. I i II k. k., na mocy art. 51 i 466 cz. I i II k. k. orzeka: mieszkankę miasta Gołonoga w pow. będzińskim, ur. w Bałcie, w Rosji, Marję Potępa, córkę Michała i Wiktorji, lat 56, uznać za winną, że w grudniu 1928 r. tamże w Gołonogu, będąc akuszerką i działając w porozumieniu z J. K. zabiła płód brzemiennej W. M. zapomocą nakłuć płodu i skazać Marję Potępa na jeden rok i sześć miesięcy więzienia, zamieniającego dom poprawy z temiż skutkami z art. 28, 30 i 34 k. k.; ponadto zabronić Marji Potępa uprawiania praktyki akuszeryjnej na przeciąg lat trzech (3) oraz wyrok niniejszy w stosunku do niej opublikować przez ogłoszenie w miejscowych dziennikach i organie urzędowym prasowym Województwa Kieleckiego.

Na skutek apelacji Marji Potępa Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu 28 września 1931 r. na posiedzeniu jawnem, na zasadzie art. 358, 483, 558 k. p. k. art. 51, 466 cz. I i II, art. 53 k. k. i art. 19 i 20 przep. przech. do k. k. orzeka: wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dn. 22.-IX. 1930 r. w części dotyczącej oskarżonej Marji Potępa co do wymiaru kary uchylić i skazać Marję Potępa na 6 miesięcy więzienia, przyczem wykonanie tej kary zawiesić na okres lat 5; tenże wyrok w pozostałych częściach, dotyczących Potępy zatwierdzić.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność
NACZELNY SEKRETARZ
Prokuratury Sądu Okręgowego w Sosnowcu.
DUSZEK.

Wydawca: Helena Mousiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.